

## Codziennosc buntownikow. Szkic o stylu zycia dysydentow w panstwach bloku wschodniego po 1956 r.

**Słowa klucze:** dysydenci, styl życia, represje, blok wschodni, opozycja demokratyczna

**Keywords:** Dissidents, lifestyle, repression, Eastern bloc, democratic opposition

„Widmo krąży po Europie Wschodniej — widmo na Zachodzie nazywane «ruchem dysydenckim»”. Tymi słowami Václav Havel rozpoczął swój najbardziej znany tekst, czyli *Silę bezsilnych*. Stawiał w nim pytanie o to, kim byli dysydenci. „Wydaje się, że na ten tytuł zarobili sobie przede wszystkim ci obywatele bloku sowieckiego, którzy postanowili żyć w prawdzie” — odpowiadał, dodając, że byli to nonkonformiści publicznie krytykujący system, którzy cieszyli się pewnym uznaniem ze strony społeczeństwa i władz (które nie lekcewały ich, lecz traktowały jako poważne zagrożenie), angażowali się ze względu na uniwersalne wartości, posługiwali się słowem pisany i byli postrzegani przede wszystkim w kontekście tej aktywności<sup>1</sup>.

Choć użyta przez czeskiego dramaturga i polityka definicja pojęcia „dysydent” (którego stosowania Havel był notabene przeciwnikiem) jest dość klarowana, to sam termin budzi liczne kontrowersje zarówno wśród ludzi nim określanych, jak i badaczy problemu. Dotyczą one na przykład tego, czy powinno się nim określać wszystkich jawnie sprzeciwiających się ideologii komunistycznej i praktyce rządzenia systemów na niej opartych czy jedynie tych, którzy najpierw byli związani z ruchem komunistycznym, a dopiero potem wystąpili przeciwko niemu (na co wskazywałoby pierwotne, związane z religią znaczenie słowa „dysydent”, którym określano odstępców od wiary)<sup>2</sup>. Niekiedy również wskazuje się, że mianem „dysydenta” można określać ludzi wyrażających swój sprzeciw jedynie poprzez „dawanie świadectwa prawdzie”, ale np. opozycjonistów podejmujących zorganizowaną działalność polityczną już nie<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> HAVEL 1979. Niniejszy esej jest próbą zarysowania ogólnego obrazu zjawiska i wskazania pewnych tropów badawczych dotyczących stylu życia dysydentów. Temat jako taki może być przedmiotem znacznie szerszego opracowania, które wykraczałoby jednak poza ramy objętościowe artykułu możliwego do opublikowania na łamach „Przeglądu Historycznego”. Za cenne uwagi do tekstu składam w razie wdzięczności anonimowym autorom dwóch recenzji tego artykułu.

<sup>2</sup> GĄSOWSKI 2014, s. 66.

<sup>3</sup> GLUZA 2012, s. 202–203; MODZELEWSKI 2013, s. 234–235. Na temat pojęcia dysydent vide też SZULECKI 2010, s. 11–23. Z tekstów „z epoki” vide np. SZCZYPIORSKI 1978.

Nie negując znaczenia powyższych wątpliwości, używam słowa „dysydent” w szerszym znaczeniu, obejmującym zarówno lidera opozycyjnej partii politycznej, jak i poetę podpisującego list w obronie kolegi czy dającego wyraz swojemu sprzeciwowi w nielegalnie rozpowszechnianym wierszu. Idę w tym przypadku śladem nie tylko Havla, lecz także Moskiewskiej Grupy Helsińskiej, której członkowie w jednym z dokumentów ogłoszonych w 1977 r. stwierdzali:

Określenie „dysydenci” trwale przylgnęło w Związku Radzieckim do uczestników ruchu obrońców praw człowieka. Dysydenci mają rozmaite poglądy polityczne, religijne, filozoficzne, ale w walce o przestrzeganie praw człowieka łączy ich jedno — odrzucenie przemocy i zachęcania do stosowania przemocy jako środka pomocnego w osiągnięciu tego celu<sup>4</sup>.

Właśnie ta definicja wydaje mi się jednocześnie wystarczająco precyzyjna i obejmująca całość interesującego mnie zjawiska.

Podejście takie jest zasadne, tym bardziej że w niniejszym szkicu chcę się skoncentrować na innym aspekcie „dysydenctwa” niż ten, który na ogół budzi największe zainteresowanie badaczy, czyli programy polityczne i procesy sądowe. Chciałbym zwrócić uwagę na styl życia dysydentów — zjawisko mniej uchwytnie, ale w mojej ocenie bardzo ważne dla zrozumienia ruchów tworzonych przez takich ludzi jak Havel. Ramy chronologiczne wyznacza z jednej strony rok 1956 jako symboliczna data postalinowskiej odwilży (w części państw bloku) i początek pierwszych ruchów dysydenckich (choć na większą skalę zaczęły się one rozwijać w drugiej połowie kolejnej dekady w ZSRR, a w innych państwach na ogół jeszcze później), a z drugiej — upadek komunizmu. Jednocześnie wyłączam ze swoich rozważań czas solidarnościowego karnawału lat 1980–1981 w Polsce, kiedy to styl życia dysydentów uległ, w porównaniu z wcześniejszym okresem, diametralnej zmianie, gdyż cała niezależna działalność odbywała się w warunkach niemal pełnej swobody.

Pojęcie stylu życia bywa rozmaicie definiowane; na potrzeby tego artykułu przyjmuję za polskimi socjologami Andrzejem Sicińskim i Aldoną Jawłowską, że oznacza ono codzienne zachowania, wyznawane wartości i związane z nimi przedmioty charakterystyczne dla danej grupy i umożliwiające ich „rozpoznanie” oraz społeczną lokalizację<sup>5</sup>. Chcę zastanowić się więc nad tymi elementami codziennego życia dysydentów, które można uznać za charakterystyczne dla tej grupy (wyłączając działania bezpośrednio związane z działalnością dysydencką, jak udział w demonstracjach czy współtworzenie i rozpowszechnianie samizdatu oraz idee wyrażane przez uczestników ruchu dysydenckiego). Tak sformułowany temat jest dość szeroki, wskażę zatem jedynie na kilka najważniejszych w mojej ocenie elementów życia codziennego i mentalności dysydentów, które wyróżniały ich spośród innych obywateli państw bloku radzieckiego.

<sup>4</sup> Cyt. za: RADZIWIŃ 2013, s. 9.

<sup>5</sup> SICIŃSKI 1976, s. 15–16; JAWŁOWSKA 1976, s. 207.

Przedstawienie tego problemu utrudnia nieco okoliczność, że dysydenci byli tak różni jak społeczności i odmiany komunizmu w poszczególnych państwach Europy Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej. Inna była sytuacja uznanego za przeciwnika politycznego bułgarskiego poety, którego wiersze budziły wątpliwości władzy, więc odczytywał je w domu bądź próbował rozpowszechnić na niewielką skalę, a inna lidera dużej polskiej organizacji opozycyjnej<sup>6</sup>. Co więcej bardzo wiele różniło też dysydentów działających w jednym państwie. Buntowali się oni z różnych pobudek: moralnych, politycznych, religijnych, kulturowych i narodowych<sup>7</sup>. Odmienne były ich poglądy polityczne, inspiracje ideowe, usytuowanie społeczne, wykształcenie, płeć, przynależność pokoleniowa i pasje życiowe. Wreszcie sytuacja dysydentów w poszczególnych państwach zmieniała się w czasie. Wszystko to znajdowało przełożenie na ich styl życia. Był on niemal zupełnie inny w przypadku konserwatywnych odłamów opozycji i tych związanych z kontrkulturą. Czy możemy zatem wskazać elementy typowe dla różnych środowisk dysydenckich, które składają się na wspólnotę doświadczeń? W niniejszym szkicu omówię kilka z nich, pamiętając o różnicach dotyczących zwłaszcza skali ruchu w poszczególnych państwach (bardzo rozwiniętego w Polsce, mniej w Czechosłowacji czy ZSRR, szczytkowego w Bułgarii i Rumunii) i stopnia represyjności lokalnych odmian systemu komunistycznego w interesującym mnie okresie (wysoki w ZSRR i Rumunii, znacznie niższy w PRL Edwarda Gierka czy na Węgrzech Jánoša Kádára).

Stałym elementem życia codziennego dysydentów w różnych państwach bloku wschodniego był strach, z którym musieli nauczyć się żyć i go przełamywać. Podejmowane decyzje wymagały od nich pogodzenia się z możliwością poniesienia negatywnych konsekwencji jawnych wystąpień przeciwko systemowi lub w obronie jego ofiar. Niekiedy jedna taka decyzja mogła zaważyć na całym dalszym życiu. Wschodnioniemiecki opozycjonista Roland Jahn zapamiętał dylematy towarzyszące mu przed akcją rozwieszania nekrologów zabitego w areszcie kolegi.

Wiedziałem, że ta akcja nie jest całkiem bezpieczna. Petra i nasza prawie trzyletnia córeczka leżały jeszcze w łóżku. Czy zobaczę je jeszcze dzisiaj? Ostatniego wieczora dokładnie to przedyskutowaliśmy. Na co my się właściwie porywamy? Czy warto ryzykować aresztem, więzieniem? Presją i szykanami, które to spowoduje. Petra jednak była zdecydowana, że wszystko wytrzyma [...]. Wzmocniła mnie w postanowieniu, żeby przełamać strach<sup>8</sup>.

Konsekwencje mogły być różne w zależności od stopnia represyjności danego państwa. Niezależnie od niewątpliwej różnicy między ryzykiem kilkuletniego pobytu w więzieniu a ryzykiem utraty pracy decyzje o podjęciu i jednego, i drugiego wymagały jednak przełamania strachu.

<sup>6</sup> KOCHANOWSKI 2007, s. 19; GOŁEK-SEPETLIEWA 2014, s. 112.

<sup>7</sup> RYWKIN 1990, s. 208.

<sup>8</sup> JAHN 2016, s. 147.

Dysydent bał się nie tylko o siebie, lecz także o swoich najbliższych, gdyż również oni ponosili konsekwencje podejmowanych przez nich działań i także ich osiągały represje. Nie zawsze jawne przeciwstawianie się systemowi, który wydawał się niezmienny, i podejmowanie ryzyka spotykało się ze zrozumieniem ze strony rodzin. Tak też było w przypadku Rolanda Jahna. Jego działalność i późniejsza emigracja sprawiły, że jego ojciec został wyrzucony z klubu piłkarskiego, z którym był związany przez całe życie, czego bardzo długo nie mógł wybaczyć swojemu synowi<sup>9</sup>. Przykład ten można uznać za relatywnie mało drastyczny, dobrze obrazuje on jednak sytuację konfliktu między człowiekiem wybierającym drogę dysydenta a jego najbliższymi, niekoniecznie skłonnyymi ponosić konsekwencje jego decyzji. Podkreślimy, że bardzo często konsekwencje dla dysydentów i ich rodzin okazywały się znacznie poważniejsze niż utrata lubianej pracy — oznaczać mogły złamanie kariery, konieczność emigracji, utratę wolności, zdrowia, a niekiedy nawet życia. W historii ruchów dysydenckich znaleźć można wiele przypadków brutalnych pobić przez „nieznanych sprawców”, jak eufemistycznie nazywano funkcjonariuszy policji politycznych państw komunistycznych. W niektórych przypadkach takie działania służb prowadziły do śmierci opozycjonistów; jesteśmy w stanie wskazać przypadki celowo popełnionych przez funkcjonariuszy systemów komunistycznych morderstw.

Dysydenci mieli świadomość ogromnego ryzyka. Często zresztą opresyjności systemu doświadczali już wcześniej. Warto tu wspomnieć rumuńskiego obrońcę praw robotników Vasile Paraschiva, który po 1969 r. był parokrotnie przymusowo umieszczany w szpitalach psychiatrycznych. Po pobycie za granicą (otrzymał zgodę na wyjazd od władz komunistycznych, które chciały się pozbyć problemu) wrócił do kraju i został jednym ze współzałożycieli Wolnego Związku Zawodowego Ludzi Pracy w Rumunii. Wówczas władze zareagowały jeszcze ostrzej. Paraschiv został dwukrotnie wywieziony do lasu przez funkcjonariuszy Securitate i poddany torturom. Mimo szykan pozostał aktywny aż do upadku komunizmu<sup>10</sup>.

Kolejne doświadczenia nawet najpoważniejszych represji sprawiały, że dysydenci potrafili się z nimi pogodzić. „Aresztowanie? Cóż, siedziałem już cztery razy, więc może być i piąty. Psychiatryk? Tego się niespecjalnie bałem” — wspominał Aleksander Jesienin-Wolpnin, w 1965 r. organizator słynnej moskiewskiej demonstracji w obronie represjonowanych pisarzy Andrija Siniawskiego i Julija Daniela<sup>11</sup>. Podobną wymowę miało wspomnienie innego rosyjskiego dysydenta, Leonida Pluszcza:

W trakcie jednego z pobytów w Moskwie poznałem matkę Aleksandra Ginzburga — Ludmiłę Ilijcznę. Rozmowy z nią bardzo mi pomogły w wewnętrznym przygotowaniu się na więzienie i psychiatryk. Widziałem, jak bardzo cierpi z powodu syna, ale nawet najstraszniejsze epizody ze swojego życia i życia syna opowiadała

<sup>9</sup> JAHN 2016.

<sup>10</sup> RADOSAV 2007, s. 767–768.

<sup>11</sup> WOLPNIN 2013, s. 198.

z humorem. Kiedy jej o tym powiedziałem, wytłumaczyła mi: — A czy można byłoby to wszystko wytrzymać nie śmiejąc się?<sup>12</sup>

Zwłaszcza dla dysydentów z państw o najbardziej represyjnym charakterze kara więzienia stawała się naturalną konsekwencją podejmowanych działań. Na jej odbycie trzeba było się po prostu przygotować, nawet jeśli miało się nadzieję, że w jakiś sposób uda się jej uniknąć. O świadomym skazywaniu siebie przez dokonywane wybory na nawet najsurowsze represje pisał czeski dysydent i filozof Jan Patočka, który w głośnym tekście z 1977 r. *O konieczności obrony przed bezprawiem* pisał o uświadomieniu sobie przez ludzi istnienia spraw, dla których warto się poświęcać i cierpieć<sup>13</sup>. Szczególnej doniosłości przesłaniu jego tekstu nadało to, że wkrótce po jego opublikowaniu, po wielogodzinnym przesłuchaniu, któremu mimo wieku siedemdziesięciu lat został poddany, trafił do szpitala i zmarł<sup>14</sup>.

Trzeba podkreślić, że w niektórych państwach podobną sytuację trudno sobie wyobrazić. Na przykład, kiedy w 1977 r. aresztowano działaczy KOR, jego należących do najstarszego pokolenia członków pozostawiono na wolności. W państwach o mniejszej represyjności (PRL po 1956 r. z wyłączeniem Grudnia '70 i stanu wojennego) na poziom zaangażowania wpływała świadomość, że ewentualne represje będą stosunkowo łagodne. Zupełnie inny charakter miała decyzja o zaangażowaniu, gdy groziło zatrzymanie na 48 godzin, a inny, gdy — jak w ZSRR — mogło to być kilka lat łagru. Trzeba też podkreślić, że represje różniły się między sobą w zależności od grupy społecznej, do której należała ich ofiara. Inteligentów często traktowano znacznie lepiej niż robotników. W działalność dysydencką łatwiej było się zaangażować w dużych miastach, a trudniej w mniejszych ośrodkach, gdzie groziły poważniejsze reperkusje.

Z represjami częściowo wiązała się jeszcze jedna cecha stylu życia dysydentów, a mianowicie rozmycie granic między życiem prywatnym i publicznym. O ile w sferze życia zgodnego z wyznawanymi wartościami dysydenci mogli mieć poczucie większej wolności niż bierna większość społeczeństwa, o tyle w ich życie prywatne i zawodowe system wkraczał niekiedy bardzo mocno. Przeszukiwanie mieszkań, rewizje osobiste na ulicy, policyjne „ogony”, podsłuchy czy zatrzymywanie na 48 godzin stawały się dla nich stałym elementem codzienności. W „Komunikacie” KOR-u opublikowanym wiosną 1980 r. zamieszczono list otwarty do Sejmu PRL autorstwa Mirosława Chojeckiego, członka komitetu i jednego z głównych animatorów Niezależnej Oficyny Wydawniczej, w którym opisywał szykany, którym go poddawano w czasie niecałych czterech lat od powstania Komitetu. Należały do nich: zwolnienie z pracy, problemy ze znalezieniem zatrudnienia, wielokrotne zatrzymania (w sumie w aresztach spędził około pięciu miesięcy, co — jak pisał — „daje średnią

<sup>12</sup> PLUSZCZ 2013, s. 240.

<sup>13</sup> POSPÍCHAL 2007a, s. 185; MARUSIAK 2009, s. 190.

<sup>14</sup> Na temat poglądów Jana Patočki vide KAMIŃSKI, KOROBCZAK 2017; ROCHA 2002.

blisko 1 dzień tygodniowo”), piętnastokrotne przeszukanie mieszkania, rewizje osobiste, którym w tym czasie poddano go około osiemdziesięciu razy („czyli średnio co dwa tygodnie”). Śmiesznie i strasznie zarazem brzmi informacja, że w jego mieszkaniu w czasie jednej z rewizji funkcjonariusze skonfiskowali nie tylko maszynę do pisania, pieniądze i książki — czyli przedmioty dające się powiązać z opozycyjną działalnością — lecz także trzy puszki konserw mięsnych, tusz kreślarski, a nawet słoik z przyprawą curry i zawartość kosza na śmieci<sup>15</sup>. Prawdopodobnie funkcjonariusze chcieli sprawdzić, czy proszek w słoiku nie jest jakimś narkotykiem, w koszu szukali zaś rzeczy, które mogłyby się okazać przydatne przy dalszej inwigilacji.

Elementem stylu życia osób poddawanych szykanom za swoją działalność było pogodzenie się z najróżniejszymi nieprzyjemnościami dysydenckiej codzienności. Dysydenci starali się pozostawać wobec nich obojętni, żyć tak, jakby nie miały one miejsca. Życia prywatnego niemal zupełnie pozbawiały podsłuchy, z których obecności w mieszkaniach i telefonach znani dysydenci zdawali sobie sprawę i dostosowywali do niej swoje funkcjonowanie. Wielu z nich starało się — mimo świadomości, że są podsłuchiwanymi — rozmawiać i żyć normalnie (chyba że temat rozmowy wymagał konspiracji), nie dając w ten sposób systemowi satysfakcji z symbolicznej wygranej w tej sferze. W podobny sposób starano się ignorować nachodzenie mieszkań przez funkcjonariuszy, przeglądanie przez nich rzeczy osobistych, a niekiedy demolowanie lokali. Strategię tę dobrze oddaje jedna ze scen z filmu *Przypadek* w reżyserii Krzysztofa Kieślowskiego z 1981 r. (dopuszczonego do emisji kilka lat później). W jednej z wersji życiorysu wchodzącego w dorosłe życie Witka Długosza (w filmie przedstawiono trzy alternatywne ścieżki życia bohatera pokazujące różne postawy przyjmowane w konfrontacji z systemem drugiej połowy lat siedemdziesiątych) jest on początkującym opozycjonistą. Jednym z pierwszych powierzonych mu zadań jest zanieśenie pieniędzy do doświadczonej działaczki opozycji. Dociera do jej mieszkania tuż po zdemolowaniu go przez funkcjonariuszy SB, czym jest zaszokowany i nie może zrozumieć, jak coś takiego mogło się wydarzyć. Gospodyni natomiast niemal bez słowa zaczyna po prostu sprzątać. Można się domyślać, że takie sytuacje są dla niej stałym elementem codzienności, w związku z czym jej nie szokują. Podobną postawę musiało przyjmować wielu dysydentów.

O skali problemu wkraczania systemu represji w życie codzienne dysydentów świadczyć mogą również postawy ich dorastających w specyficznej atmosferze dzieci, dla których rewizje i przesłuchania stawały się z czasem normą. W dysydenckim domu dorastała znana dzisiaj ukraińska pisarka i działaczka opozycyjna Oksana Zabuzko. W 1966 r. próbowano w Łucku zorganizować proces polityczny trzech związanych z ruchem dysydenckim i popularnych wśród tamtejszych studentów wykładowców. Jednym z nich był Stepan Zabuzko, ojciec pisarki. W związku z jego działalnością oboje rodzice Oksany byli wzywani na wielogodzinne przesłuchania. Po latach Zabuzko wspominała:

<sup>15</sup> JASTRZĘBSKI 2014, s. 499–500.

Miałam wówczas pięć lat. Rodzicom nie udało się uprzedzić mojej opiekunki, że zabierają ich na przesłuchanie i że nie wrócą na czas do domu. Mama była jednak przekonana, że ktoś się mną zaopiekuje. I rzeczywiście „zaopiekował się” mną młody stażysta z KGB. Kupił mi cukierki, które mi nie smakowały, aż w końcu przyprowadził mnie do budynku KGB, prawdopodobnie taki miał rozkaz. Posadzono mnie w jakimś pomieszczeniu, dano ołówek, abym rysowała. W pewnym momencie otworzono drzwi i pokazano mnie mamie. Pamiętam do dzisiaj jej pobladłą twarz, gdyż na mój widok ogarnęło ją przerażenie. KGB właśnie o to chodziło, aby się przestraszyła, zobaczywszy dziecko, co do którego była pewna, że jest bezpieczne w domu. W chwili słabości mogła coś ważnego powiedzieć. Ale tak się nie stało. Rodzice po powrocie do domu chcieli wiedzieć, czy opowiadałam funkcjonariuszowi o tym, kto przychodzi do nas do domu. Ja jednak spojrzałam na nich z wyrzutem, mówiąc: „Co wy!”. Rodzice nauczyli mnie wcześniej, co i komu mam mówić, a czego nie. Była to pewna forma konspiracji, a dla mnie początek postrzegania świata podwójnie, dzielenia na „swój” i zewnętrzny<sup>16</sup>.

Relacja ta ma charakter na poły anegdotyczny, nieco przerysowany, dużo mówi jednak o wpływie na dzieci atmosfery opozycyjnego domu. Podobnych świadectw można znaleźć więcej. Poprzestańmy na jednym dotyczącym syna polskiej opozycjonistki Ludwiki Wujec. Dzięki jego przytomnej reakcji — według opowieści matki — w ręce SB nie wpadł maszynopis przygotowywanego przez redakcję korowskiego „Robotnika” raportu na temat niedostatku w Polsce. Tak po latach Wujec wspominała wydarzenia zaszłe w czasie zebrania redakcji:

Helenka [Łuczywo] siedziała w kuchni i coś poprawiała, a w pokoju siedziało kilka osób, które żywo dyskutowały. W pewnym momencie przyszło SB. Ja się z nimi strasznie głośno wyklócałam przy drzwiach wejściowych, żeby reszta towarzystwa to usłyszała. — A proszę mi pokazać legitymacje, a kto, a w jakiej sprawie — żeby opóźnić moment przeszukania. Oni bardzo uprzejmie stopniowo wpychali mnie do środka, a ja się stopniowo cofałam. Helenka zaczytana, tamci rozdyskutowani — w ogóle nie zwrócili na to uwagi! Na to wybiegł Pawełek z kuchni: — Helena! Milicja, co robisz? I ona mu dała ten raport (Paweł miał wtedy jakieś osiem lat), żeby go schował za bluzę od piżamy. Wskoczył do łóżka i woła: — Mama! Oni już byli wewnątrz: — Tu milicja, dowody proszę. Więc ja wchodzę do jego pokoju, oni oczywiście stoją w drzwiach, patrzą, co ja robię, a ja nachyliłam się nad dzieckiem, które mi mówi: — Mama, patrz, mam! Co robisz? Ja mówię: — Spać, szybko zasnąć! Przykrył się, po chwili dziecko spało. W mieszkaniu oczywiście rewizja, ale powiedziałam: — Nie będziecie mi dziecka budzić<sup>17</sup>.

W wielu sprawach dysydenci nie mieli swobody kierowania własnym życiem. W niektórych przypadkach nawet tak elementarna decyzja jak dotycząca miejsca zamieszkania zależna była nie tylko od ich woli. Ilija Menew, bułgarski działacz

<sup>16</sup> ZABUŹKO 2013, s. 43–44.

<sup>17</sup> WUJEC 2013, s. 120–121. Cf. OLASZEK 2014, s. 79.

antykomunistyczny, wyszedłszy w 1964 r. po szesnastu latach z więzienia, kolejnych dziewięć zmuszony był spędzić na zesłaniu na prowincję. Po następnych pięciu latach w więzieniu, od 1981 r. musiał przebywać w areszcie domowym w swoim miejscu zamieszkania, z przymusem codziennego trzykrotnego meldowania się na posterunku milicji<sup>18</sup>. Z kolei jeden z najsympatyczniejszych dysydentów rosyjskich, laureat Pokojowej Nagrody Nobla Andriej Sacharow, w 1980 r. został zesłany do miejscowości Gorki, skąd mógł wrócić dopiero sześć lat później<sup>19</sup>. Inny rosyjski dysydent, Anatolij Marczenko, po wyjściu z łagru otrzymał zakaz starania się o meldunek w Moskwie (bez którego nie miał szans na żadną pracę); musiał zatem zamieszkać w mieście odległym od stolicy o dwie godziny jazdy, co nie odciągnęło go jednak od działalności dysydenckiej<sup>20</sup>. Nieco „subtelniej” władze PRL rozegrały sprawę z Karolem Modzelewskim, który po wyjściu z więzienia w 1971 r. miał możliwość podjęcia pracy naukowej, ale nie na uczelni (chodziło o uniemożliwienie mu wpływu na młodzież akademicką) i poza Warszawą (a zatem w oderwaniu od dotychczasowego środowiska). Modzelewski osiadł wówczas w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN we Wrocławiu, gdzie skoncentrował się na pracy naukowej, niemal całkowicie przez dekadę powstrzymując się od aktywności opozycyjnej<sup>21</sup>.

Ludzie, którzy jawnie występowali przeciwko systemowi komunistycznemu, mieli często nikłe szanse na znalezienie pracy zgodnej z wykształceniem bądź studiowanie tego, co chcieli. Dysydentami często stawali się pisarze, naukowcy, dziennikarze, ludzie żyjący z pracy umysłowej i w takich dziedzinach mogący robić kariery. Trwanie w dysydenctwie niejednokrotnie oznaczało pogodzenie się z koniecznością utrzymywania się z zupełnie innej pracy, często znacznie mniej prestiżowej, niekiedy po prostu fizycznej. Na przykład Roland Jahn i Adam Michnik po wyrzuceniu ze studiów pracowali w fabrykach<sup>22</sup>. Z kolei węgierski opozycjonista Ákos Engelmayer jako były uczestnik rewolucji węgierskiej w 1956 r. nie miał możliwości podjęcia studiów na Węgrzech. „Kilka razy próbowałem podjąć naukę lub pracę, ale zawsze mnie wyrzucano. Było to o tyle niebezpieczne, że jeśli nie miało się przez trzy miesiące zaświadczenia o stałej pracy, to można było trafić do obozu jako «notorycznie uchylający się od pracy»” — wspominał po latach. W końcu udało mu się skończyć zasadniczą szkołę poligraficzną i rozpocząć zmianową pracę w drukarni jako ręczny zecer<sup>23</sup>. Ostatecznie, czując się w kadarowskich Węgrzech jak *persona non grata* i nie akceptując tamtejszego klimatu, przeniósł się do Polski, co — mimo panowania w niej tego samego ustroju — oznaczało dla niego „wybranie wolności”; tam też

<sup>18</sup> RADEWA 2007, s. 66.

<sup>19</sup> STRASZ 1995, s. 16.

<sup>20</sup> MARCZENKO 2013, s. 78.

<sup>21</sup> FRISZKE 2000, s. 247; MODZELEWSKI 2013, s. 217–218.

<sup>22</sup> JAHN 2016; FRISZKE 2011, s. 34.

<sup>23</sup> ENGELMAYER 2008, s. 17. Cf. Relacja Engelmayera w: KOCHANOWSKI 2013.



skończył studia etnograficzne, pracował m.in. jako tłumacz i dziennikarz, a później związał się z opozycją<sup>24</sup>.

Powyższy przykład nie może być jednak mylący — również w PRL czołowi opozycjoniści bywali niemal zupełnie wypychani nie tylko z życia publicznego, lecz także z jakiegokolwiek życia zawodowego. Jacka Kuronia potraktowano nieco inaczej niż Modzelewskiego, z którym dotychczas działał przecież wspólnie. Właściwie nie miał on możliwości podjęcia jakiejkolwiek pracy, co — paradoksalnie — skłaniało go do kontynuowania działalności opozycyjnej. Człowiek o tak niespożytej energii nie mógł pozostawać bezczynny, a zatem „knuł”, jak popularnie określano aktywność antysystemową. Jednocześnie pogodził się z życiem niejako na marginesie, problemami materialnymi, brakiem stabilizacji, koniecznością utrzymywania się z fuch lub wywiadów dla zagranicznych mediów<sup>25</sup>. Opozycjoniści i dysydenci znajdujący się w podobnej sytuacji próbowali często szukać dla siebie niszy w systemie. Jan Walc — uczestnik protestów w 1968 r., a później jedna z barwniejszych postaci polskiego niezależnego ruchu wydawniczego — mimo niewątpliwych predyspozycji nie mógł po studiach zostać na uczelni, szukał więc dla siebie miejsca w rozmaitych zawodach. Dokumenty SB na jego temat pokazują, jak władze PRL pozbawiały go kilku podejmowanych przez niego prac i jak skuteczny mógł być wystawiony przez nie „wilczy bilet”<sup>26</sup>. Jednocześnie, zwłaszcza w latach osiemdziesiątych, w środowiskach akademickich obecnych było już tyle osób związanych z opozycją, że władze nie mogły sobie pozwolić na zwolnienie ich wszystkich.

Opisane praktyki wpisują się w szersze doświadczenie, będące udziałem nie tylko dysydentów, lecz także innych grup, które system komunistyczny skazywał na marginalizację, również we wcześniejszym okresie. Doskonale obrazował to czeski film z 1969 r., *Skowronki na uwięzi* w reżyserii Jiřígo Menzla. Obraz ten, inspirowany autobiograficznym opowiadaniem Bohumila Hrabala *Anons o sprzedaży domu, w którym nie chcę mieszkać*, przez dwadzieścia lat był „półkownikiem”. Nie emitowano go, ponieważ opowiadał o życiu codziennym intelektualistów i innych osób uznanych w latach pięćdziesiątych za przedstawicieli „burżuazji”, którzy pracowali jako robotnicy sortujący w hucie złom, pozostawali jednak indywidualistami i nie chcieli podporządkować się systemowi. Nasuwa to zresztą — pozostając jeszcze przez chwilę poza zasadniczymi ramami chronologiczny moich rozważań — skojarzenie z postawą polskiego pisarza Jerzego Zawieyskiego, który za milczenie w czasach stalinowskich i „wewnętrzną emigrację” zapłacił życiem w biedzie<sup>27</sup>. Nie mając innego miejsca zamieszkania, w pewnym momencie musiał dzielić wynajmowany pokój z... prostytutką, a na obiady chodził do prowadzonej przez zakonników jadalni dla ubogich.

<sup>24</sup> ENGELMAYER 2008, s. 19.

<sup>25</sup> FRISZKE 2011, s. 74–75.

<sup>26</sup> Vide AIPN 0256/834, t. I–III; OLASZEK 2017, s. 632–633.

<sup>27</sup> FRISZKE 2011a, s. 29.

Zaczyna się siódmy rok mojego milczenia — notował Zawieyski 1 stycznia 1955 — Siódmy! Jest to mój największy, najcenniejszy kapitał moralny. Cenniejszy niż to, co piszę. Może wszystko zginąć z rzeczy napisanych, pragnę tego tylko, aby pamiętano, że dałem świadectwo epoce i milczeniem protestowałem! Jest to moje *non possumus* i moje weto — rzucone straszliwym spustoszeniem epoki. Siedem lat milczenia jest także świadectwem wierności — wierności Bogu i Kościołowi, wierności Polsce i tym, co dla jej wolności ginęli lub teraz siedzą po więzieniach czy na wygnaniu, wierności Sztuce<sup>28</sup>.

W późniejszych dekadach trwanie w postawie dysydenckiej — zgodnie z wizją Havla oznaczające odmowę uczestnictwa w kłamstwie i życie w prawdzie — wiązało się z podobnymi wyborami i w pełni świadomym ponoszeniem ich kosztów. Często strategią było pogodzenie się z negatywnymi skutkami swoich działań w imię zachowania wewnętrznej wolności. Dla dysydentów funkcjonujących w systemie opresyjnym jej zachowanie miało kluczowe znaczenie<sup>29</sup>.

Z represjami — również tymi najbardziej dotkliwymi, jak kilkuletnie pobyty w więzieniu — jako naturalną konsekwencją dokonywanych wyborów i podejmowanych działań dysydenci w pewnym momencie nie tylko potrafili się pogodzić, lecz także byli z góry pewni, że nastąpią. Dotyczyło to zwłaszcza państw bardziej represyjnych niż PRL po 1956 r. — chociażby ZSRR. Tamtejsi dysydenci niemal za pewnik uznawali, że wkrótce trafią do więzienia czy nawet łagru. Na przykład rosyjska dysydentka Ludmiła Aleksiejewa zapamiętała zachowanie Aleksandra Ginzburga po zakończeniu przez niego prac nad *Białą księgą* poświęconą procesowi Andrija Siniawskiego i Julija Daniela. Na gratulacje składane mu przez kolejne osoby niemal nie reagował. „Wiedział równie dobrze, jak i wszyscy zgromadzeni — wspominała Aleksiejewa — że niedawno aresztowano trójkę jego przyjaciół — aktywistów samizdatu, i było oczywiste, że on będzie następny. Nasze pochlebne komentarze na temat książki okazały się pożegnaniem jej autora. Następnego dnia został aresztowany”<sup>30</sup>.

Wspomniany już Anatolij Marczenko, ukończywszy pisać swoje świadectwo na temat pobytu w łagrze, starał się je jak najszybciej skopiować, spodziewał się bowiem natychmiastowego aresztowania<sup>31</sup>. Paradoksalnie mobilizowało go to do działania. Pogodzenie się z brakiem stabilizacji wywoływało w dysydentach poczucie, że i tak mają niewiele do stracenia. Marczenko wspominał:

Teraz zastanawiam się, jakbym się zachował, gdybym wraz z moim otoczeniem nie był absolutnie przekonany, że władze rozprawią się za mną za tę książkę, gdybym nie tyle wierzył, co przynajmniej miał nadzieję, że lada chwila nie czeka mnie więzienie? [...] gdybym nie sądził, że mój czas na wolności dobiega końca, może spró-

<sup>28</sup> ZAWIEYSKI 2011, s. 55–56.

<sup>29</sup> BUBJAJER 2010, s. 155.

<sup>30</sup> ALEKSIEJEWA 2013, s. 168–169. Cf. wspomnienie Ariny Ginzburg w tym samym tomie.

<sup>31</sup> MARCZENKO 2013, s. 86.

bowałbym lepiej urządzić się w tymże Aleksandrowie czy jeszcze gdzieś niedaleko Moskwy, poszukałbym wygodniejszego mieszkania, lepszej pracy<sup>32</sup>.

Niemniej dysydenci nie zawsze okazywali się niezłomni. Niektórzy z nich reprezentowali szerokie spektrum postaw świadczących o przystosowywaniu się do systemu, a nie niezmiennym trwaniu w oporze. Pamiętać trzeba o przypadkach podjęcia współpracy z policją polityczną; tę złożoną kwestię zostawmy jednak na boku. Wspomnieć należy również o sprawach mniej jednoznacznych, mianowicie o podjęciu przez niektórych dysydentów decyzji o poczynieniu względem władzy pewnych ustępstw, wycofaniu się z działalności, demobilizacji czy emigracji z kraju.

Zdecydowanie powierzchowne byłoby sprowadzanie codzienności dysydenc-twa jedynie do martyrologii. Z pewnością jej elementem była satysfakcja z integralności własnej postawy, gdy głoszone publicznie poglądy były zgodne z życiowymi wyborami. Wojciech Onyszkiewicz, działacz KOR, tak wspominał moment, w którym Antoni Macierewicz zwrócił się do niego z pomysłem rozpoczęcia akcji pomocy dla represjonowanych w 1976 r. robotników i ich rodzin.

Pamiętam długi wieczorny spacer po placu koło pomnika Bohaterów Getta. I wybór, którego trzeba było dokonać — wspominał Onyszkiewicz — Albo zaangażuję się w zorganizowanie akcji pomocy, działanie zgodne z najbardziej elementarnymi moralnymi odruchami, ale na pewno od razu pożegniam się z bardzo ważnym działaniem w Czarnej Jedyńce, a w dalszej kolejności z niedawno rozpoczętą pracą w Instytucie Badań Pedagogicznych, a kiedyś może też z wolnością, albo odmówię. Nie będzie żadnych represji, lecz nie pozbieram się ze wstydu.

Onyszkiewicz czuł, że gdyby odmówił, to i tak nie mógłby działać dalej w harcerstwie, bo zaprzeczyłby wartościom, które starał się wpajać innym. Dokonany przez niego wybór sprawił, że mógł on — mimo wszystkich niedogodności — ze względu na przyjętą postawę zachować psychiczny komfort. Po latach wspominał:

Dla mnie wybór był łatwy, oczywisty i tak naprawdę mało kosztowny — twierdził po latach — Nie byłem głową rodziny, moje uwięzienie nie pozbawiłoby moich bliskich środków do życia. Nie starczało mi wyobraźni, żeby zdawać sobie sprawę, czym jest zamknięcie w więzieniu. A do Czarnej Jedyńki i tak już nie miałbym po co wracać. Odmawiając udziału w organizacji pomocy, zaprzeczyłbym wszystkiemu, co do tej pory robiłem w drużynie i czego sam oczekiwałem od innych<sup>33</sup>.

W tej składanej po latach relacji jest trochę kokieterii i gubi się w niej kontekst postaw większości społeczeństwa, dla której podobne wybory nie były wcale proste i która godziła się na niekonsekwencję głoszonych (na ogół prywatnie) poglądów i działań. Jednocześnie wspomnienie Onyszkiewicza jest świadectwem, że zaan-

<sup>32</sup> MARCZENKO 2013, s. 103.

<sup>33</sup> ONYSZKIEWICZ 2010, s. 8.

gażowanie dawało dysydemtom poczucie wewnętrznej spójności, które musiało przeżać nad wszystkimi innymi związanymi z doświadczanymi represjami.

We wspomnieniach silnie zaznacza się również poczucie wspólnoty z innymi osobami znajdującymi się w podobnym położeniu. Reakcje otoczenia na zachowania i postawy dysydemtów bywały różne. Niekiedy np. dotychczasowi znajomi na ich widok nagle zaczęli przechodzić na drugą stronę ulicy czy w ogóle unikać kontaktów. Pewnie większość dysydemtów miała okazję poczuć się jak „zadżumieni”. Za wyjątek możemy chyba uznać sytuację polskiej opozycji w latach osiemdziesiątych, kiedy była ona szczególnie liczna i miała silne oparcie w niemałej części społeczeństwa. Również dysydenci z czechosłowackiej prowincji tym różnili się od najbardziej znanych liderów ruchu, że mieli znacznie większy kontakt ze światem niedysydencim<sup>34</sup>. Ogólnie wydaje się jednak, że opozycjoniści z różnych państw bloku wschodniego mogli mieć poczucie wyizolowania i braku zrozumienia ze strony większości obywateli. Tak było zwłaszcza w państwach, gdzie ruch dysydemcki był słaby, jak w Bułgarii czy Rumunii.

W państwach, w których środowiska opozycyjne były silniejsze, życie ich członków toczyło się często w zamkniętych kręgach. Skutkiem tego było tworzenie się swego rodzaju opozycyjnych gett — tak na przykład funkcjonowało środowisko ludzi tworzących Studencki Komitet Solidarności we Wrocławiu. To, że związani z nim młodzi ludzie byli niejako skazani na siebie, sprzyjało jego niezwykle silnej wewnętrznej integracji. Działacze SKS spotykali się regularnie nie tylko w sprawach organizacji, lecz także prowadzili wspólnie intensywne życie towarzyskie — w czasie zebrań bawili się, śpiewali piosenki, dyskutowali<sup>35</sup>. Tak funkcjonowała większość kręgów opozycyjnych w różnych państwach. O roli i znaczeniu owych „dysydencich gett” najwięcej pisali chyba czescy opozycjoniści: Havel, Ludvík Vaculík i Pavel Kohout. Ostatni z nich w jednym z tekstów sportretował grupę bardzo blisko zaprzyjaźnionych ze sobą osób, które udzielały sobie wsparcia w obliczu represji<sup>36</sup>. Tworzenie zamkniętych kręgów ludzi zaangażowanych wzmacniało ruchy opozycyjne. Zwracał na to uwagę sam Kohout:

Paradoksalne jest, że właśnie w tej sytuacji, która miała człowieka izolować, spowodować rozkład jego osobowości, zubożyć go, może on zostać, jeśli chce, tak bardzo wzbogacony — o przyjaciół. Przyjaciele — ileż oni dla mnie znaczą! [...] będę wspominać — i słucać! — każdą szklankę wina, każdą gęś odpustową i każdy jarmarczny placek, nie mówiąc już o pogłaskaniu. Na emigracji wydaje mi się najtrudniejsze to, że ludzie tam nie są zaprzyjaźnieni z wyboru, tylko z przypadku<sup>37</sup>.

<sup>34</sup> VALEŠ 2014, s. 180.

<sup>35</sup> DWORACZEK 2011, s. 76.

<sup>36</sup> KOWALSKA 2014, s. 147.

<sup>37</sup> PARFIANOWICZ-VERTUN 2016, s. 188.

Życie kontestatorów miało charakter stadny. Grupa towarzyska skupiająca ludzi zaangażowanych często stanowiła dla nich jeden z głównych punktów odniesienia<sup>38</sup>. „Robiłam to dla przyjaciół, dla znajomych”, wspominała Danuta Stołeczka, wrocławska opozycjonistka zajmująca się m.in. przewożeniem do Polski literatury zakazanej<sup>39</sup>. Wśród motywacji do trwania w opozycyjnym zaangażowaniu ważną rolę odgrywała lojalność wobec kolegów i przyjaciół, z którymi dzieliło się los, o których było wiadomo nie tylko, że hołdują podobnym wartościom, lecz także, że w podobny sposób dają im wyraz własną postawą. Polski socjolog Tadeusz Szawiel pisał — m.in. w odniesieniu do opozycji demokratycznej — o grupach etosowych charakteryzujących się wspólnotą przekonań i postaw społecznych, których członkowie na co dzień realizują wyznawane wartości<sup>40</sup>. Wspomniana już Ludwika Wujec swojej książce — zawierającej w dużej mierze właśnie wspomnienia o czasach opozycyjnego zaangażowania — nieprzypadkowo nadała tytuł *Związki przyjacielskie*. To właśnie funkcjonowanie w grupie ludzi mających podobny styl życia, podobnie myślących, kierujących się podobnymi zasadami stanowiło *clue* jej doświadczenia walki z systemem — tak można odczytać tę książkę. Wystarczy przytoczyć kilka fragmentów, żeby zrozumieć, na czym wśród opozycjonistów bazowało poczucie wspólnoty. Jak wspominała po latach:

W żadnym momencie, ani przez sekundę — wszystko jedno, czy Heńka zatrzymywali czy aresztowali — nie miałam poczucia, że jestem sama. Nie bałam się, że ludzie się wystraszą i odwrócą [...]. Fantastyczną stroną tego środowiska była przyjaźń. Jak tylko się ktoś dowiedział, że ktoś został zatrzymany albo że coś się innego ważnego wydarzyło, to najpierw zawiadamiał Jacka [Kuronia], czyli Wolną Europę, a potem naturalnym wewnętrznym, nigdzie przecież niespisanym odruchem było — czy nie trzeba jakoś pomóc<sup>41</sup>.

Z opowieści Wujec wynika, że życie opozycyjne było połączone z towarzyskim; polityka mieszała się z rozrywką i na odwrót: „to wszystko razem spojone było przyjaźniami i bardzo fajnym życiem towarzyskim, dzięki tym więziom, włączali się w to coraz nowi ludzie”<sup>42</sup>.

Kluczowe znaczenie dla budowania sieci społecznej tworzonej przez opozycjonistów miało zaufanie. Warto nie poprzestawać na odwołaniu się do potocznego rozumienia tego słowa, ale skorzystać z naukowo pogłębionych definicji. Amerykański politolog i filozof Francis Fukuyama definiował je jako „mechanizm oparty na założeniu, że innych członków danej społeczności cechuje uczciwe i kooperatywne

<sup>38</sup> FILIPKOWSKI, WAWRZYŃIAK 2014, s. 36.

<sup>39</sup> Cyt. za: PARFIANOWICZ-VERTUN 2016, s. 185.

<sup>40</sup> SZAWIEL 2011, s. 291–292, 295. Tekst ten pierwotnie został opublikowany w 1982 r.

<sup>41</sup> WUJEC 2013, s. 130, 136.

<sup>42</sup> WUJEC 2013, s. 104.

zachowanie oparte na wspólnie wyznawanych normach<sup>43</sup>. Z kolei według polskiego socjologa Piotra Sztompki zaufanie jest swego rodzaju zakładem dotyczącym działań podejmowanych przez innych ludzi. Obdarzanie kogoś zaufaniem nie polega na irracjonalnej nadziei, tylko na pewnych oczekiwaniach. Mogę one — zależnie od stopnia tego zaufania — zakładać, że osoba nim obdarzona będzie: zachowywać się racjonalnie i przewidywalnie, moralnie, odpowiedzialnie i sprawiedliwie, a wreszcie, że będzie zachowywać się bezinteresownie<sup>44</sup>.

Wydaje się, że wewnątrz środowisk dysydenckich (wśród ludzi już sprawdzonych, nie tych dopiero zaczynających opozycyjną działalność) dominował ten trzeci, najbardziej obciążony ryzykiem typ zaufania. Jak było to możliwe? Odwołajmy się do badań jeszcze jednego socjologa. Amerykanin Charles Tilly formułował pojęcie „sieci zaufania” (*trust networks*), które definiował jako „rozgałęzione więzi międzyludzkie, na ogół o silnym charakterze, w obrębie których ludzie narażają wartościowe, brzemienne w następstwa, długoterminowe zasoby i formy aktywności na nadużycia, błędy lub niepowodzenia innych<sup>45</sup>. Uczestnicy sieci mogą liczyć na wzajemne wsparcie bazujące właśnie na zaufaniu, a nie na jakichkolwiek skodyfikowanych zasadach. Ważny przy tym jest również czynnik ryzyka, którym obarczone są ich wspólne działania. Dla funkcjonowania sieci zaufania ważne jest zachowywanie wiarygodności przez każdego z jej członków, ponieważ jej brak obniża wiarygodność całej grupy. Chociaż Tilly ukuł to pojęcie, pisząc o grupach o zupełnie innym charakterze, zdaje się ono dobrze pasować również do dysydentów z krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Można powiedzieć, że na więziach łączących dysydentów powstawały zaczątki „równoległej *polis*”, czyli alternatywnej wobec oficjalnej struktury społecznej, o której pisał czeski filozof i dysydent Václav Benda<sup>46</sup>. W ich funkcjonowaniu specyficzną rolę odgrywały miejsca, które moglibyśmy nazwać przestrzeniami wolności<sup>47</sup>.

Namiastki wolnego życia publicznego przenosiły się do mieszkań, prowadzonych przez dysydentów domów otwartych, przez które często przewijały się dziesiątki osób. W Polsce taką rolę odgrywały niektóre wydziały najlepszych uniwersytetów (szczególnie Uniwersytetu Warszawskiego) — przynajmniej te cieszące się pewną dozą autonomii — oraz, w latach osiemdziesiątych, lokale kościelne. W Czechosłowacji z kolei życie podziemne najswobodniej toczyło się w gospodach czy na typowych dla czeskiej kultury daczach pod miastem<sup>48</sup>.

W kontekście rozważań o „gettach dysydenckich” wspomnieć trzeba, że kręgi opozycyjne nie były całkowicie zamknięte; wręcz przeciwnie — raczej pozostawały

<sup>43</sup> FUKUYAMA 2002 s. 498.

<sup>44</sup> Vide SZTOMPKA 2007.

<sup>45</sup> TILLY 2008, s. 96–97.

<sup>46</sup> POSPÍCHAL 2007b, s. 148; SKILLING 1989, s. 148.

<sup>47</sup> PENN 2014, s. 252.

<sup>48</sup> PARFIANOWICZ-VERTUN 2016, s. 178–179.

otwarte dla osób chcących je wesprzeć, nawet jeżeli były one gotowe angażować się w niewielkim stopniu lub w ogóle swojego poparcia nie ujawniać. Rosyjski dysydent Lew Kopielew zapamiętał przede wszystkim to wsparcie, które otrzymał w szczególnie trudnym momencie:

W maju 1968 roku zostałem wyrzucony z partii i zaraz po tym, decyzją dyrektora, zwolniony z Instytutu. Próbowałem odwołać się od tej ostatniej decyzji, ponieważ była niezgoda z przepisami: pracowników naukowych może zwalniać rada naukowa, a nie dyrektor. Ma się rozumieć ani związek zawodowy, ani ministerstwo, ani sąd, do którego również wysłałem skargę, nawet nie próbowały cokolwiek zmienić. Ale nie czułem się ani zaszczyty, ani odrzucony. W podobnej sytuacji znalazło się wiele osób w naszym otoczeniu. I do każdego „ukaranego” śpieszyli z pomocą nie tylko najbliżsi przyjaciele. W niektórych redakcjach proponowano mi, żebym podpisywał antydatowane (aby mogli powiedzieć, że to stara sprawa) umowy na tłumaczenie, przygotowanie przeglądów prasy, czyli na takie prace, które można było drukować pod pseudonimem, bądź wykorzystywać „na prawach rękopisu”, i pośpiesznie wypłacali honoraria<sup>49</sup>.

Na środowiskową solidarność — czy to ze strony ruchu dysydenckiego, czy jego otoczenia społecznego — mogły liczyć rodziny więźniów politycznych. Warto tutaj przytoczyć świadectwo Łarisy Bogoraz, żony Julija Daniela.

Nie jestem osobą specjalnie towarzyską, a teraz nagle się okazało, że to ja musiałam podtrzymywać relacje nie przeze mnie nawiązane, które nie tylko nie osłabły, ale — przeciwnie — umocniły się i ciągle powstawały coraz to nowe. Sprzyjała temu sytuacja: nawet dalecy znajomi wpadali z pytaniem, czy nie trzeba w czymś pomóc; a tym bardziej zachowywali się w ten sposób starzy przyjaciele Julika. Chyba nie umiem sobie przypomnieć takich, którzy by się odsunęli<sup>50</sup>.

Bardzo podobne jest wspomnienie żony Jana Walca, Joanny Trzeciak-Walc, dotyczące sytuacji, w której znalazła się w czasie jego aresztowania za udział w protestach studenckich w 1968 r.:

Stałam się takim pupilkiem na wydziale. Byłam niesłychanie bogata, jak na moje przyzwyczajenia, dzięki pieniądзом, które zebrali koledzy [...]. Poznałam smak solidarności. Nigdy w życiu do tej pory nie byłam otoczona taką opieką z niczyjej strony. Mnóstwo ludzi troszczyło się o to, żebym miała pieniądze, znaleźli mi jakieś mieszkanie<sup>51</sup>.

W niektórych środowiskach zaangażowanie opozycyjne wiązało się z pewnym prestiżem i szacunkiem. Węgierka Anna Vágner, współpracująca jako maszynistka

<sup>49</sup> ORŁOWA, KOPIELEW 2013, s. 54.

<sup>50</sup> BOGORAZ 2013, s. 115.

<sup>51</sup> Cyt za: OLASZEK 2017, s. 628.

z Niezależną Oficyną Wydawniczą AB, wspominała czas pracy w tzw. butikiu samizdatowym prowadzonym w mieszkaniu László Rajka:

Wtedy jeszcze nie wiedziałam, jak wygląda rewizja domowa. Nigdy nie było do końca jasne, na ile ten butik działa nielegalnie, na ile jest ścigany przez władze. Wiedziałam tylko, że ilekroć zdradzałam, dla kogo pracuję, ludziom zapalały się oczy i traktowali mnie jakby z większym szacunkiem. Może nawet mówili, że jestem odważna<sup>52</sup>.

Z kolei Polak Maciej Radziwiłł (późniejszy współpracownik Niezależnej Oficyny Wydawniczej) wspominał, jak duże wrażenie na nim i jego rodzinie zrobiła złożona w stanie wojennym propozycja, żeby w jego rodzinnym domu ukrył się jeden z czołowych drukarzy podziemia — Andrzej Górski.

Wiedziałem, że jest taka, już wtedy legendarna postać, która nielegalnie już w pierwszych tygodniach stanu wojennego drukuje książki. Słyszałem też o tym, że to właśnie dzięki jego staraniom „Tygodnik Mazowsze” ukazywał się z czerwoną winietą Solidarności. Kiedy się u nas pojawił, byłem po prostu zachwycony. Tak jak rodzice<sup>53</sup>.

Czas aktywności dysydenckiej wiązał się intensywnymi przeżyciami, silnymi emocjami i barwnymi, opowiadany sobie potem wielokrotnie przygodami<sup>54</sup>. Świat dysydencki czasami był postrzegany po prostu jako atrakcyjny, jako odskocznia od szarości dnia powszedniego. Życie pełne ryzyka, rzucania wyzwania komunistycznej władzy i przekraczania dotychczas nieprzekraczalnych granic bywało zwyczajnie ekscytujące. Lew Kopielew, uczestnik akcji petycji w obronie skazanego w 1968 r. Aleksandra Ginzburga i jego przyjaciół, wspominał: „Atmosfera w redakcjach, instytutach, w Związku Pisarzy, w domach naszych przyjaciół była napięta, pełna trwogi, ale też radości i podekscytowania”<sup>55</sup>. Tego rodzaju emocje opozycyjne inicjatywy wywoływały u wielu dysydentów.

Dla niektórych owe motywacje wynikające z potrzeby intensywnych przeżyć — obok innych powodów — również mogły mieć istotne znaczenie. Na przykład rosyjski dysydent Aleksander Podrabinek wspominał moment, w którym — jeszcze jako do ucznia szkoły średniej — dotarły do niego „Kroniki Bieżących Wydarzeń”, czyli najbardziej znane pisma rosyjskie tworzone w samizdacie:

To było niesamowite odkrycie! [...] Przede mną stanął w całej okazałości świat oporu, solidarności, wzajemnego wsparcia. W kraju toczyło się najprawdziwsze życie polityczne. A ja tymczasem wegetowałem na jakimś głuchym uboczu, w pro-

<sup>52</sup> DANYI 2017, s. 112.

<sup>53</sup> Cyt. za: DZIERZBICKA 2008.

<sup>54</sup> Vide SOWIŃSKI 2011, s. 62; OLASZEK 2014, s. 65–66; PARFIANOWICZ-VERTUN 2016, s. 95.

<sup>55</sup> ORŁOWA, KOPIELEW 2013, s. 54.



wincjonalnym podmoskiewskim miasteczku, z dala od ciekawych wydarzeń, od prawdziwej walki i przyjaciół. Byle jak najprędzej do Moskwy! Jak najszybciej muszę skończyć szkołę, pójść na studia i włączyć się w burzliwe życie pełne przygód — z których, ma się rozumieć, wyjdę bez szwanku jako zwycięzca<sup>56</sup>.

Niedługo później rzeczywiście sam stał się częścią tego świata i sytuacje, o których czytał na łamach „Kroniki”, stały się jego udziałem.

\*

Styl życia dysydentów miał dwa główne wymiary. Z jednej strony wiązał się z doświadczaniem najostrzejszych represji, które często sprawiały, że wszystkie plany życiowe stawały się nieaktualne. Decyzja o sprzeciwie była na ogół podejmowana ze świadomością poniesienia tego rodzaju konsekwencji. Z drugiej strony dysydenci o swojej działalności opowiadają nie tylko w konwencji martyrologicznej, lecz także dostrzegają pozytywne aspekty sytuacji, w której się znaleźli. Należały do nich: poczucie postępowania w zgodzie z wyznawanymi wartościami i uczestnictwa w czymś ważnym, przeżywanie emocji związanych z dysydenckimi przygodami oraz poczucie wspólnoty z podobnie zaangażowanymi ludźmi. Wspólnota ta miała — a przynajmniej miewała — charakter ponadnarodowy, ponieważ mimo odległości setek a nawet tysięcy kilometrów i wszelkich różnic między sytuacją opozycjonistów w poszczególnych państwach w stylu prowadzonego przez nich życia było wiele podobieństw. Może właśnie dlatego, gdy nawiązywali między sobą kontakty (bezpośrednie, listowne lub za pośrednictwem samizdatowych publikacji), potrafili wznieść się ponad stereotypy, zaszczości historyczne oraz różnice kulturowe i akcentować przede wszystkim to, co ich łączyło.

## WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

### ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE I MATERIAŁY NIEPUBLIKOWANE

AIPN [= Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej], 0256/834, t. I–III, Sprawa Operacyjnego Rozpracowania krypt. „Faust” dot. Jana Walca

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE I LITERATURA PRZEDMIOTU

ALEKSIEJWA 2013 = Ludmiła Aleksiejewa, *Pokolenie odwilży*, w: *Wstyd było milczeć. Świadectwa radzieckich dysydentów*, wybór i wstęp Marek Radziwon, Kraków–Warszawa 2013

BOGORAZ 2013 = Łarisa Bogoraz, *Sny pamięci*, w: *Wstyd było milczeć. Świadectwa radzieckich dysydentów*, wybór i wstęp Marek Radziwon, Kraków–Warszawa 2013

<sup>56</sup> PODRABINEK 2017, s. 28.

- BUBJAJER 2010 = Filip Bubjajer, *Sowest, dissidentctwo i rjeformy w Sowietckoj Rossii*, Moskwa 2010
- DANYI 2017 = *Wraccanie wolności*, oprac. Gabor Danyi, „Karta”, 2017, 90.
- DWORACZEK 2011 = Kamil Dworaczek, *Studencki Komitet Solidarności we Wrocławiu*, Warszawa 2011
- DZIERZBICKA 2008 = Alicja Dzierzbicka, *Przyjaciele z podziemia*, „Tygodnik Solidarność”, 28, 11 lipca 2008
- ENGELMAYER 2009 = Akos Engelmayer, *Postawa propolska to część węgierskiego patriotyzmu*, w: *Węgierski łącznik*, red. Grzegorz Górny, Warszawa 2008
- FILIPKOWSKI, WAWRZYNIAK 2014 = Piotr Filipkowski, Joanna Wawrzyniak, *Opozycja jako forma życia. Biograficzne studium pewnego pokoleniowego przypadku*, w: *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku*, t. II, red. Tomasz Kozłowski, Jan Olaszek, Warszawa 2014, s. 11–56
- FRISZKE 2000 = Andrzej Friszke, *Karol Modzelewski*, w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. I, red. Jan Skórzyński, Paweł Sowiński, Małgorzata Strasz, Warszawa 2000
- FRISZKE 2011 = Andrzej Friszke, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011
- FRISZKE 2011a, = Andrzej Friszke, *Jerzy Zawieyski, szkic portretu*, w: Jerzy Zawieyski, *Dzienniki*, t. I: *Wybór z lat 1955–1959*, Warszawa 2011
- FUKUYAMA 2002 = Francis Fukuyama, *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, Warszawa 2002
- GAŚOWSKI 2014 = Tomasz Gaśowski, *Od protestów moralnych do gry o władzę. Ewolucja postaw i zachowań opozycjonistów w PRL (do 13 grudnia 1981)*, w: *Opozycja antykomunistyczna w krajach bloku wschodniego w latach 1945–1989*, red. Krzysztof Łabędź, Małgorzata Świder, Kraków 2014, s. 65–77
- GLUZA 2012 = Zbigniew Gluza, *Odkrycie Karty. Niezależna strategia pamięci*, Warszawa 2012
- GOŁEK-SEPETLIEWA 2014 = Dorota Gołek-Sepetliewa, *Kilka uwag o dysydenctwie oraz literaturze antytotatarnej w Bułgarii*, „Poznańskie Studia Slawistyczne”, 2014, 6, s. 105–117
- HAVEL 1979 = Vaclav Havel, *Sila bezsilnych*, „Krytyka”, 1979, 5, s. 30–40
- JAHN 2016 = Roland Jahn, *My konformiści. Przeżyć w NRD*, Warszawa 2016
- JASTRZĘBSKI 2014 = *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”*, wstęp i oprac. Andrzej Jastrzębski, Warszawa 2014
- JAWŁOWSKA 1976 = Aldona Jawłowska, *Styl życia a kultura*, w: *Styl życia. Koncepcje i propozycje*, red. Andrzej Siciński, Warszawa 1976
- KAMIŃSKI, POROBCZAK 2017 = Łukasz Kamiński, Paweł Porobczak, *Jan Patočka i „herezja wolności”*, „Plus Minus. Weekendowe wydanie Rzeczpospolitej”, 9 czerwca 2017
- KOCHANOWSKI 2007 = Jerzy Kochanowski, *Od redaktora*, w: *Słownik dysydenctów. Czołowe postacie ruchów opozycyjnych w krajach komunistycznych w latach 1956–1989*, t. I, red. Jerzy Kochanowski, Warszawa 2007
- KOCHANOWSKI 2013 = *Warszawiaczy nie z tej ziemi. Cudzoziemscy mieszkańcy stolicy 1945–1989*, oprac. Jerzy Kochanowski, Warszawa 2013

- KOWALSKA 2014 = Urszula Kowalska, „*Byl to život na sopce, život pod závalem, život v tekoucí lavině*”. O „*dysydenckim getcie*” według Pavla Kohouta, „*Poznańskie Studia Slawistyczne*”, VI, 2014, s. 145–156
- MARCZENKO 2013 = Anatolij Marczenko, *Żyj jak wszyscy*, w: *Wstyd było milczeć. Świadectwa radzieckich dysydentów*, wybór i wstęp Marek Radziwon, Kraków–Warszawa 2013
- MARUSIAK 2009 = Juraj Marusiak, *Medzi disentom a politicou opoziciou. Predstavy Ceskoslovenskych disidentov (1969) o charaktere vnútropolitických zmien*, „*Cesko-slovenska historicka ročenka*”, 2009, s. 181–206
- MODZELEWSKI 2013 = Karol Modzelewski, *Zajeżdżymy kobylę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013
- OLASZEK 2014 = Jan Olaszek, *Życie w konspiracji? O stylu życia twórców i współpracowników warszawskich pism podziemnych (1982–1989)*, w: *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku*, t. II, red. Tomasz Kozłowski, Jan Olaszek, Warszawa 2014, s. 57–94
- OLASZEK 2017 = Jan Olaszek, „*Cale moje dorosłe życie jest z Marca*”. *Udział Jana Walca w protestach studenckich w 1968 roku*, w: *Yesterday. Studia z historii najnowszej. Księga dedykowana prof. Jerzemu Eislerowi w 65 rocznicę urodzin*, red. Jan Olaszek, Antoni Dudek, Łukasz Kamiński, Krzysztof Kosiński, Michał Przeperski, Konrad Rokicki, Paweł Sasanka, Robert Spalek, Sławomir Stępień, Warszawa 2017, s. 620–634
- ONYSZKIEWICZ 2012 = Wojciech Onyszkiewicz, *Jeśli możesz, to odpowiadasz. Rodowody niepokornych z KOR-u*, „*Liberté! — Głos wolny, wolność ubezpieczający*”, 2012, 10
- ORŁOWA, KOPIELEW 2013 = Raissa Orłowa, Lew Kopielew, *Mimowolni przeciwnicy mocarstwa*, w: *Wstyd było milczeć. Świadectwa radzieckich dysydentów*, wybór i wstęp Marek Radziwon, Kraków–Warszawa 2013
- PARFIANOWICZ-VERTUN 2016 = Weronika Parfianowicz-Vertun, *Europa Środkowa w tekstach i działaniach. Polskie i czeskie dyskusje*, Warszawa 2016
- PENN 2014 = Shana Penn, *Sekret „Solidarności”*. *Kobiety, które pokonały komunizm w Polsce*, Warszawa 2014
- PLUSZCZ 2013 = Leonin Pluszcz, *W karnawale historii*, w: *Wstyd było milczeć. Świadectwa radzieckich dysydentów*, wybór i wstęp Marek Radziwon, Kraków–Warszawa 2013
- PODRABINEK 2017 = Aleksander Podrabinek, *Dysydenci. Nieuczulanie nieposłuszni*, Warszawa 2017
- POSPÍCHAL 2007a = Petr Pospíchal, *Jan Patočka*, w: *Słownik dysydentów. Czołowe postacie ruchów opozycyjnych w krajach komunistycznych w latach 1956–1989*, t. 1., red. Jerzy Kochanowski, Warszawa 2007
- POSPÍCHAL 2007b = Petr Pospíchal, *Václav Benda*, w: *Słownik dysydentów. Czołowe postacie ruchów opozycyjnych w krajach komunistycznych w latach 1956–1989*, t. I, red. Jerzy Kochanowski, Warszawa 2007
- RADEWA 2007 = Siłwija Radewa, *Ilija Menew*, w: *Słownik dysydentów. Czołowe postacie ruchów opozycyjnych w krajach komunistycznych w latach 1956–1989*, t. I, red. Jerzy Kochanowski, Warszawa 2007
- RADOSAV 2007 = Doru Radosav, *Vasile Paraschiv*, w: *Słownik dysydentów. Czołowe postacie ruchów opozycyjnych w krajach komunistycznych w latach 1956–1989*, t. I, red. Jerzy Kochanowski, Warszawa 2007

- RADZIWIŃ 2013 = Marek RadziwiŃ, *Zawsze byliŃmy w mniejszoŃci*, w: *Wstyd było milczeć. Œwiadectwa radzieckich dysydentów*, wybór i wstępow Marek RadziwiŃ, Kraków–Warszawa 2013
- ROCHA 2002 = Inma Perze Rocha, *Jan Patočka a etika jednoho disidenta*, „Bohemistyka”, 2002, 1, s. 1–6
- RYWKIN 1990 = Michale Rywkin, *Soviet Society Today*, New York 1990
- SICIŃSKI 1976 = Andrzej SiciŃski, *Styl Źycia — problemy pojęciowe i teoretyczne*, w: *Styl Źycia. Koncepcje i propozycje*, red. Andrzej SiciŃski, Warszawa 1976, s. 15–32
- SKILLING 1989 = Gordon H. Skilling, *Samizdat and an Independent Society in Central and Eastern Europe*, Ohio 1989
- SOWIŃSKI 2011 = Paweł SowiŃski, *Zakazana ksiązka. Uczestnicy drugiego obiegu*, Warszawa 2011
- STRASZ 1995 = *Lata dysydentów*, oprac. Małgorzata Strasz, współpraca Tatiana Kosinowa, „Karta”, 1995, 16
- SZAWIEL 2011 = Tadeusz Szawiel, *Struktura społeczna i postawy a grupy etosowe (O moŹliwościach ewolucji społecznej)*, „Studia Socjologiczne”, 2011, 1, s. 279–297
- SZCZYPIORSKI 1978 = Andrzej Szczypiorski, *Dysydenci i rzeczywistość*, „Krytyka”, 1978, 1, s. 38–43
- SZTOMPKA 2007 = Piotr Sztompka, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków 2007
- SZULECKI 2010 = Kacper Szulecki, *Smashing Concrete with Words. The Central European „Dissidents”, Their Representations and Discourses*, w: *Civil Society in Central and Eastern Europe*, red. Sabine Fisher, Heiko Pleines, Stuttgart 2010, s. 11–24
- TILLY 2008 = Charles Tilly, *Demokracja*, Warszawa 2008
- VALEŠ 2014 = Lukáš Valeš, *Czeskie lokalne struktury opozycyjne w 1989 r. w perspektywie oral history*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, 2014, s. 167–208
- WOLPNIN 2013 = *Piąty grudnia 1965 roku. Opowiada Aleksander Wolpnin*, w: *Wstyd było milczeć. Œwiadectwa radzieckich dysydentów*, wybór i wstępow Marek RadziwiŃ, Kraków–Warszawa 2013
- WUJEC 2013 = *Związki przyjacielskie. Z Ludwiką Wujec rozmawia Michał Sutowski*, Warszawa 2013
- ZABUŹKO 2013 = *UkraiŃski Palimpsest. Oksana Zabuzko w rozmowie z Izą ChruŃlińską*, przedm. Adam Michnik, Wrocław 2013
- ZAWIEYSKI 2011 = Jerzy Zawieyski, *Dzienniki*, t I: *Wybór z lat 1955–1959*, Warszawa 2011

### **The everyday life of rebels. On the lifestyle of dissidents in the Eastern Bloc after 1956**

The essay deals with the lifestyle of dissidents in the Eastern Bloc from 1956 until the fall of communism. The author analyses elements that can be regarded as characteristic of the everyday life of this group.

Decisions taken by dissidents often required acceptance of possible negative consequences of open resistance to the system or standing up for its victims. The dissidents could fear not only for themselves but also for their loved ones, because they, too, suffered the consequences of the dissidents' actions and were, too, affected by repression. When

embarking on their opposition activities the dissidents were aware of the fact that they were facing a huge risk. In many cases they had experienced the oppressiveness of the system before. Many of them became the object of extremely brutal repression, but this did not discourage them. For dissidents from countries with the most repressive systems in particular imprisonment became a natural consequence of their actions; they simply had to prepare themselves for it. Repressive measures also meant that the boundaries between the public and the private lives were blurred to some extent. House searches, body searches in the streets, police „tails”, tapping, being arrested for forty-eight hours — all this became a permanent feature of the dissidents' everyday life.

At the same time being involved in the opposition movement gave the dissidents a sense of being true to themselves. This feeling must have outweighed all other feelings associated with the repression they were experiencing. The dissidents' memories are also strongly marked by a sense of community with other people in a similar situation. As a result, the life of opposition activists and dissidents was often confined to closed circles. This led to the emergence of opposition „ghettos” of sorts. Of key importance to the social network created by the dissidents was trust, as was loyalty to friends sharing their fate, friends they knew had similar values and expressed them in a similar way with their attitudes. This is how they created the so-called ethos groups.